Rok III. **Sobota, dnia 18 listopada 1933 r.** **Nr. 264.**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — **Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

JESZCZE JEDNA DZIEDZINA
do skontyngentowania.

Rozpoczęto niedawno w Warszawie, jak wiadomo, rozmowy z Niemcami w sprawach gospodarczych. Chodzi o ujęcie stanu wojny celnej między dwoma krajami, oraz o ewentualne po rozumienie się w sprawie kontyngentów, dostarczanych sobie wzajemnie towarów.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że istnieje dziedzina stosunków polsko-niemieckich, gdzie modna obecnie zasada wzajemnie odpowiadających sobie kontyngentów nie ma dotąd zastosowania.

Chodzi o sprawę coraz częstszych wydalań robotników polskich i Żydów — obywateli polskich z granic Rzeszy. Z powodu znanych wypadków i sytuacji, wytworzonej przez t. zw. rewolucję narodową już i tak pewna ich ilość — zwłaszcza Żydów — opuściła „gościnne" granice naszego sąsiada. Tem niemniej pozostaje dotychczas w Niemczech sto kilkadziesiąt tysięcy obywateli polskich, w tem około 2-3 wyznania żydowskiego. Są to w przeważnej części ludzie przybyli do Niemiec w okresie przedwojennym lub też przymusowo przez okupantów ściągnięci z Polski w czasie wojny.

Liczni z nich, — a jeśli idzie o Żydów, to prawie wszyscy — nie mają obecnie żadnej łączności z Polską, której nie znają, językiem polskim nie władają, a przez stosunki rodzinne, gospodarcze i zawodowe wrośli całkowicie w grunt kraju, gdzie od lat przebywają.

Wszystko to nie przeszkadzało, że spokojni ci obywatele stali się solą w oku pewnych czynników niemieckich, które stawiają tej kategorji obywateli wszelkie trudności w wykonywaniu pracy lub zawodu, a następnie pozbywają się tych „uciążliwych cudzoziemców."

Tego rodzaju inicjatywom władze niemieckie idą odrazu na rękę i skwapliwie stosując kwalifikację „staatsfeindliche Einstellung", wydalają ich z granic Rzeszy, przymusowo odstawiając do granicy polskiej. Nasze posterunki graniczne notują mnóstwo takich wypadków.

Otóż tu wracamy do wspomnianej na wstępie zasady kontyngentów. Można nie stosować wobec Niemców ogólnej akcji odwetowej, której przedmiotem snadnie stačby się mogło owych parę dziesiątków tysięcy Niemców — obywateli niemieckich, mieszkających dotąd w Polsce. Można nie uruchamiać żadnego specjalnego aparatu politycznego, albowiem nawet bezprawne postępowanie drugich nie może sprowadzić władz polskich z drogi trzymania się prawa i norm międzynarodowych. Ale można i trzebaby w stosunku do nakreślonej procedury niemieckiej zastosować zasady kontyngentowej. Wydalony został z granic Niemiec Kowalski, Kaczmarek czy Jankielewicz, — to napewno znajdzie się w Polsce wśród obywateli niemieckich jakiś Müller, Hoenke czy von Schwindelhausen, którego zachowanie się nie jest bez skazy i wtedy jasnem i sprawiedliwem będzie, jeśli eksportowanemu par force ze strony niemieckiej kontyngentowi Kowalskich odpowie ze strony polskiej kontyngent Müllerów.

Wtedy albo w krótkim czasie po stronie niemieckiej nastąpi otrzeźwienie i „wymiana" ta wogóle z pożytkiem dla stron obu ustanie, albo jeśli „obrót" trwać będzie w dalszym ciągu, to przynajmniej i „wilk będzie syty i owca cała."

Polacy na Śląsku Opolskim nie głosowali do Reichstagu.

OPOLE. „Nowiny Codzienne" w Opolu, które wychodzą pod obuchem cenzury hitlerowskiej, zamieszczają artykuł na temat ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego z terenu Śląska Opolskiego.

„Nowiny Codzienne" niezwykle ostrożnie analizują te wybory i przytaczą ją najbardziej wymowne objawy, które akcji wyborczej na Śląsku Opolskim towarzyszyły, a mianowicie przygnębienie ludu polskiego z powodu pozbawienia możności wystawienia własnej listy. Za leżność gospodarcza pod każdym względem, agitatorska działalność umundurowanych hitlerowców po wsiach, miastach i miasteczkach, odznaki umożliwiające kontrolę głosowania, aresztowanie tych, co nie poszli i sprowadzenie ich przemocą do urny, wreszcie jawność głosowania — oto to, co działo się na Śląsku Opolskim w czasie ostatnich wyborów. Mimo tego szerokie koła polskich wyborców albo nie poszły głosować, albo oddały nieważne głosy.

Czy zemsta za powstanie?

KATOWICE. Wśród zagadkowych okoliczności zmarł w szpitalu hitlerowskim w Bytomiu Franciszek Zielonka, lat 21, zamieszkały w Król. Hucie. Zielonka wyjechał do Bytomia w sprawach prywatnych i więcej nie wrócił. Bracia Zielonki brali udział w powstaniu śląskiem po stronie polskiej i jako uchodźcy ze Śląska Opolskiego przebywają obecnie w Polsce.

W związku z powyższem donoszą, że ś. p. Zielonka padł prawdopodobnie ofiarą zemsty ze strony hitlerowskich zbirów, którzy już oddawna nosili się z zamiarem ujęcia jego braci, co im się jednak nie udało.

Należy się stanowczo domagać, by sprawa tajemniczej śmierci ś. p. Z. została jaknajprędzej zbadana, co winno nastąpić w obecności przedstawicieli konsulatu polskiego.

Japonja i Rosja gotują się do wojny

RYGA. Moskiewski korespondent „Socjalisticzeskago Wiestnika" potwierdza, że ostatnie wystąpienie Mołotowa nie było gestem samochwalczym, mającym dowieść, że Rosja sowiecka przygotowana jest do wojny z Japonją, lecz że istotnie wielki plan reorganizacji sił zbrojnych Rosji sowieckiej jest w pełnym toku. Piatiletka odsunięta została wobec wypadków na Dalekim Wschodzie na plan dalszy i cała akcja skierowana jest na przygotowanie terenu obrony.

Korespondent wymienionego pisma pisze, że niewiele się mówi, ale zrobiono niezmiernie dużo w zakresie przebudowy linij strategicznych i skupienia na odpowiednich punktach określonego materjału wojennego i zapasów żywności. Kwestja transportów pozostała jeszcze nierozwiązana, jednakże i w tej dziedzinie zrobiono już bardzo wiele.

MOSKWA. Z Szanghaju donoszą, że japońskie władze morskie postanowiły przesunąć siły morskie, znajdujące się wzdłuż wybrzeży chińskich bardziej ku północy. Prasa chińska pisze, że po ogłoszeniu portu Artura za podstawę operacyjną japońską, roboty w tym porcie są w pełnym toku. Garnizon portu Artura wzmocniony został przez awjomatkę, zdolną na pokładzie pomieścić 48 samolotów. Druga eskadra japońska otrzymała nazwę mandżurskiej i wzmocniona została 12 jednostkami bojowemi. Mimo utworzenia nowej eskadry północnej tak zwanej mandżurskiej, wzmocniono również eskadrę, której podstawą operacyjną jest Formoza.

Zatarg między Niemcami a Z. S. R. R.

MOSKWA. Pomiędzy Niemcami a ZSRR wybuchł nowy poważny konflikt.

Szereg firm niemieckich zażądało od przedstawicielstwa handlowego ZSRR. wyrównania strat wynikłych ze spadku dolara i funta.

Wobec odmowy strony sowieckiej firmy niemieckie wyjednały u władz Rzeszy oddanie sprawy dla rozpatrzenia arbitrażu w drodze przymusowej.

Komisarjat ludowy handlu zagranicznego odrzucił pretensje niemieckie i oświadczył, że nie podda się żadnemu arbitrażowi.

Ludożercy zjedli dwu lotników francuskich.

PARYŻ. Z Dakaru nadeszły wiadomości o tragicznym losie dwu francuskich lotników, których burza zapędziła jeszcze w czerwcu r. b. do portugalskiej Gwinei.

Samolot opadł na terytorjum, zamieszkałem przez ludożerców, którzy lotników zamordowali i zjedli.

Wyższy oficer francuski przeprowadził wraz z władzami portugalskiemi dochodzenie, jednak ludożerzy z nad Rio Cacheo stwierdzili jedynie, że rzeczywiście z nieba spadł jakiś wielki ptak, z którego wnętrza wysiadło dwu ludzi. O dalszych losach lotników murzyni nie chcą nic mówić.

Murzyni, sąsiadujący z ludożercami twierdzą jednak z całą pewnością, że lotnicy zostali zjedzeni.

Min. Koc w Paryżu.

WARSZAWA. Wczoraj wyjechał do Paryża wiceminister skarbu, p. Adam Koc, wraz z dyrektorem departamentu obrotu pieniężnego, p. Baczyńskim, w związku z mającym się odbyć posiedzeniem komitetu redakcyjnego towarzystwa kolejowego polsko-francuskiego.

Wystąpienie Goeringa przeciw katolicyzmowi.

ROTTERDAM. Katolicka prasa zagraniczna podaje z Rzymu wiadomość, że w związku z wygłoszoną przez radjo mową wyborczą Goeringa, w której katolików nazwał „czarnemi kretami", a duchowieństwu katolickiemu rzucił oskarżenie, iż w ciągu ubiegłych czternastu lat „nadużywało ambony i konfesjonału dla wywierania presji", Stolica św. ma wystąpić do rządu Rzeszy z ostrym protestem, jakoby w związku z tą sprawą odmówiono Goeringowi audjencji, o którą zabiegał u Ojca św.

Grodno — Prezydentowi Rzplitej.

GRODNO. — Rada miejska m. Grodna na uroczystem posiedzeniu, składając hołd w 15-tą rocznicę niepodległości Polski Prezydentowi Rzeczypospolitej, profesorowi Ignacemu Mościckiemu, nadała Mu jednomyślnie obywatelstwo honorowe m. Grodna.

Aresztowanie dyrektora „Wspólnoty Interesów" na Śląsku.

KATOWICE. Prokurator sądu okręgowego w Katowiach, dr. Tokarski wydał wczoraj nakaz aresztowania dyrektora „Wspólnoty Interesów" Rhodego.

Aresztowanie dwu dyrektorów fabryk.

KATOWICE. — Z polecenia prokuratury sądu okręgowego, po dokonaniu rewizji w spółkach akcyjnych „Wirek" i „Godula", oraz w zarządzie dóbr hr. Donnersmarka, aresztowany został generalny dyrektor dr. Jerzy Groll-Goroll z Katowic oraz dyrektor techniczny Jerzy Jungels.

5 ekip lotniczych weźmie udział w Challengu 1934 r.

WARSZAWA. Upłynął ostateczny termin zgłoszeń poszczególnych państw na międzynarodowe zawody samolotów turystycznych (Challenge 1934). W nocy na kilka minut przed ostatecznym terminem nadeszło zgłoszenie Aeroklubu Francji. Ogółem w Challengu, który odbędzie się w sierpniu roku przyszłego w Warszawie, wezmą udział ekipy Polski, Czechosłowacji, Włoch, Niemiec i Francji. Anglja udziału nie weźmie.

Obecnie komitet zawodów będzie mógł przystąpić do ustalenia trasy lotu okrężnego, który stanowi kulminacyjny punkt zawodów. Prawdopodobnie będzie ona wynosiła 10.000 klm. i skieruje się wzdłuż brzegów Afryki francuskiej.

Polacy w niewoli u dzikich szczepów w Marokku.

WARSZAWA. Towarzystwo Opieki nad wychodźcą polskim w Warszawie otrzymało mocno niepokojące wieści o losach Polaków, członków hiszpańskiej Legji Cudzoziemskiej, którzy brali udział w walkach w Marokku.

W walkach tych około 1.000 legjonistów wziętych zostało do niewoli i trzy manych jest przez szczepy górskie w górach Atlasu. Wśród tych jeńców znajduje się wielu Polaków.

Czerwony Krzyż wszczął starania o wydostanie tych jeńców, jednakże starania te napotykają na bardzo wielkie trudności i czy zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem, dotychczas trudno przewidzieć.

Roosevelt o rokowaniach z Litwinowem.

WASZYNGTON. Po nowej naradzie z Litwinowem prezydent Roosevelt oznajmił, że rokowania toczą się normalnie, lecz dziś jeszcze trudno jest określić termin, w którym ogłoszone będzie urzędowe uznanie Sowietów.

Ułaskawienie skazanych na śmierć w Równem.

RÓWNE. Po wyroku sądu doraźnego skazującego Tura-Onufrejczyka i Andrzeja Jewtuszkę, na karę śmierci, Pan Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z prawa łaski i ułaskawił skazańców, zamieniając im karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Za wyzysk robotników.

ŁÓDŹ. W sądzie starościńskim w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko dzierżawcom fabryki Kestenberga, braciom Gothelfon i odpowiedzialnemu kierownikowi tej fabryki H. Kestenbergowi.

Pociągnięto ich do odpowiedzialności za zmuszanie robotników do przyjmowania zapłaty w towarach, które zresztą liczono im po cenie wyższej o 25 proc. od rynkowej.

Na rozprawie przesłuchiwano kilkudziesięciu robotników, którzy oskarżenie w całej pełni potwierdzili.

Sąd starościński skazał wszystkich trzech przemysłowców na kary po 2 miesiące bezwględnego aresztu.

65 samolotów nad granicą mandżursko-sowiecką.

LONDYN. — Z Charbina donoszą, że rząd sowiecki przerzucił ostatnio znaczną ilość samolotów wojskowych z Białorusi i Ukrainy sowieckiej na Daleki Wschód.

W Chabarowsku i Błagowieszczeńsku oczekiwane jest przybycie eskadry lotniczej, złożonej z 65 samolotów bombardujących, które mają objąć służbę wywiadowczą na granicy mandżursko-sowieckiej.

Przeciwżydowska propaganda Arabów.

GENEWA. Związek studentów arabskich w Genewie rozpowszechnia w wielkiej ilości odezwę przeciwko kolonizacji żydowskiej w Palestynie.

W odezwie tej, apelującej do „sumienia światowego“, oświadcza się między innemi, co następuje: „Chrześcijanie! Żydzi, rozstrzygający losy Europy i wypędzani z Niemiec, wdzierają się do ojczyzny Zbawcy. Chcą oni utworzyć na świętej ziemi, jak za dawnych czasów, swoje państwo, którego okazali się niegodni i wskutek tego nie mogli pozostać tam“.

Syn Vanderbildta zabity w katastrofie.

NOWY JORK, Syn znanego miljardera amerykańskiego, 24-letni William K. Vanderbildt zginął w wypadku samochodowym w drodze z Nowego Jorku do Miami.

Samochód miljardera najechał w pełnym biegu na stojący wóz. Szofer Vanderbildta odniósł lekkie obrażenia.

Zaufanie do rządu.

PARYŻ. Izba Deputowanych po deklaracji premjera Sarraut uchwaliła większością głosów wniosek, wyrażający zaufanie rządowi.

Szpieg stracony w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD. Wczoraj rano stracony został b. oficer b. armji austrjacko-węgierskiej, Miczicz, skazany na śmierć przez trybunał ochrony państwa w Białogrodzie, za szpiegowstwo na rzecz dwu obcych państw

Silne mrozy w Stanach Zjednoczonych.

NOWY JORK. We wschodnich i środkowych Stanach Zjednoczonych panują silne mrozy. Nagła zmiana temperatury spowodowała około dwudziestu wypadków śmierci.

Już się wprawiają do akcji bojowej.

RYGA. Z latarni morskiej w wojennym porcie łotewskim Libawie zauważono onegdaj rano pięć okrętów niemieckich na widnokręgu.

Statki te weszły na wody terytorjalne Łotwy. Przeprowadzały one manewry w pobliżu Libawy.

Po dokonaniu manewrów, których celem było atakowanie portu łotewskiego, statki odpłynęły w kierunku północnym.

Ukazanie się niemieckich wojennych okrętów na wodach Łotwy było niespodzianką, rząd łotewski bowiem nie otrzymał żadnego zawiadomienia o tem, wobec czego złożony będzie energiczny protest w Berlinie.

Żydzi mają wzbroniony wstęp do Palestyny.

LONDYN. Od wczoraj granice Palestyny zostały obstawione przez silne posterunki wojsk arabskich i angielskich celem położenia kresu nielegalnej imigracji żydowskiej do Palestyny.

Już w ciągu pierwszego dnia zatrzymano kilkanaście samochodów, w których znajdowali się imigranci żydzi.

Większą ilość mężczyzn, kobiet i dzieci żydowskich aresztowano za nielegalne przekroczenie granicy i osadzono w aresztach.

Zarządzenia te wywołały wielkie oburzenie wśród żydów, ponieważ odnoszą się one wyłącznie do imigrantów żydowskich, natomiast nie dotyczą beduinów i Arabów, którzy w wielkiej liczbie przekraczają swobodnie granicę palestyńską.

Chcę wrócić na Judaizm.

WARSZAWA. Do wydziału prownego zarządu gminy żydowskiej zgłosił się znany lekarz wileński, dr. L., z prośbą o pomoc w niezwykłej sprawie. Doktorowi L. chodzi mianowicie o to, by wydział prawny pomógł mu w niezwykle zawiłej sprawie, która przedstawia się w sposób następujący:

Syn dr. L. w czasie odbywania służby wojskowej w Warszawie poznał córkę jednego z dozorców domu przy ul. Nowomiejskiej na Starem Mieście. Między młodymi powstała miłość, w której rezultacie młody L. przyjął chrzest, ożenił się z ubogą dziewczyną i zamieszkał wraz z nią w dyżurce teścia.

Po kilku miesiącach jednak, gdy L. nie mógł znaleźć posady i bieda coraz bardziej dawała mu się we znaki, pozostawił żonę i powrócił do ojca do Wilna.

Ojciec oświadczył, że udzieli mu pomocy, jeżeli przyjdzie zpowrotem na judaizm, Syn zasadniczo wyraził swą zgodę, wobec dr. L. zwrócił się do wydziału prawnego zarządu gminy żydowskiej z prośbą o przeprowadzenie potrzebnych formalności.

Bezterminowe więzienie za wykonanie partyjnego wyroku śmierci.

Sąd okręgowy w Warszawie skazał wczoraj na bezterminowe więzienie Jana Lendziona, karanego już za komunizm, napady rabunkowe i kradzieże — za zamordowanie nad brzegiem Wisły niejakiego Wacława Zelmy z wyroku partyjnego.

Zelma i Lendzion siedzieli razem w więzieniu, skazani za należenie do partji komunistycznej.

Zelma po wyjściu na wolność został konfidentem policji i udzielał informacyj, dotyczących akcji wywrotowej, prowadzonej przez towarzyszy partyjnych. Za sprawą Zelmy policja wykryła powielacz, na którym drukowano odezwy komunistyczne.

Nagła śmierć po rzuceniu klątwy przez rabina.

WARSZAWA. Niezwykłe wrażenie wśród żydów w Nadarzynie pod Warszawą wywołała wiadomość o nagłej śmierci Mendla Rozjmana, który w kilka minut po rzuceniu na niego klątwy przez rabina miejscowego zmarł na atak sercowy.

Oto przebieg niezwykłei tej historji: W mieszkaniu Mendla Rojzmana, członka zarzadu gminy żydowskiej w Nadarzynie, odbywała się uroczystość z okazji urodzenia się jego wnuczka. Wśród gości obecny był członek gminy żydowskiej w Nadarzynie. Zacharje Gelbard. Na uroczystość przybył również rabin miejscowy, z którym Rojzman i Gelbard byli od dłuższego czasu pokłóceni

Obaj oni po krótkiej kłótni wyprosili rabina z mieszkania. Obrażony tem rabin rzucił klątwę na Rojzmana. Ten tak się zirytował klątwą rabina, że w kilka minut po jego wyjściu dostał ataku sercowego i zmarł.

Codzienna nowela „Słowa“.

FORTEL.

III.

Otóż na tem polegał ratunek. I ta maszyna do pisania przedemną, którą nieraz przeklinałem, jeden z niezgrabnych, staroświeckich modeli, miała mi przyjść z pomocą. Zlecenia w kodeksie Morsego mogą być wystukiwane zapomocą maszyny do pisania z łatwością. Klawisz to „kropka”, a sztabka przesuwająca to „kreska”. Bandyta będzie sądził, że piszę list. Będę musiał ryzykować.

Zabierając się do dzieła, wystukałem sygnał nadawczy kilka kropek w odstępach, po którym nastąpiło: „Uwaga! Jestem teroryzowany!”

Powtórzyłem moje zlecenie trzy razy, aby się upewnić, że Neville pozna znajomy sygnał; poczem z bijącem sercem wystukałem: „Czy przejął pan moje zlecenie? Jeśli tak, kaszlnij pan dwa razy...”

Gazeta zaszeleściła. Czekałem, wstrzymując oddech Eksmarynarz zlekka zmienił położenie i zakaszlał dwa razy. Byłem uradowany, lecz ze spuszczoną głową i kamienną twarzą wystukałem: „Niebezpieczeństwo! Bandytą trzyma mnie pod lufą. Zawezwij natychmiast pomoc. Wytłumacz się, że opuszczasz bank. Szczęść Boże Cayley”.

Parę chwil upłynęło, chwile zdawały się wiekami. Wreszcie Neville przerwał milczenie. Powstał, złożył gazetę i spojrzał na zegar.

— Nie mogę już dłużej czekać, — rzekł, — Jak dyrektor wróci, niech mu pan powie, że byłem. Gdyby miał czas dziś wieczór, niech go pan poprosi, aby zajrzał do mnie; pragnę zasięgnąć jego rady w kilku sprawach Gdyby nie mógł, wpadnę tu jutro rano.

— Doskonale, — odparłem, — dowidzenia.

Neville już przy drzwiach dodał. — A propos, niech pan nie zapomni o zebraniu komitetu tenisowego dziś wieczór.

Ta dodatkowa uwaga dodała mi otuchy, widocznie działał według mego zlecenia. Nasza mieścina nie posiadała tenisowego klubu i Neville rzucił tę uwagę jedynie w celu uniknięcia podejrzenia, wiedząc o niebezpieczeństwie, w jakiem się znajduję.

Drzwi otwarły się, wyszedł na ulicę i oddalił się.

Siedziałem nieco oszołomiony, zbierając myśli. Wykonałem mój zamiar, ale czy pomoc nadejdzie na czas?

Nie udzielono mi czasu do namysłu, gdyż zaledwie Neville odszedł, bandyta wrócił do mego oddziału.

— Teraz obejrzymy kasę, — oświadczył ze spokojem, dodając: — Czekanie na odejście tego jegomościa zaczynało mnie już nudzić. Jeszcze minuta a byłbym się z nim załatwił.

Nie mając innej alternatywy, zaprowadziłem mego gościa do sanktuarjum dyrektora i do skarbca. Gra jest skończona, — myślałem z ufnością, — jeżeli chodzi o ograbienie banku. Niech bierze wszystko, na czem zdoła położyć rękę. To tylko kwestja minut, zanim zostanie pojmany.

Miałem tylko jeden cel na oku, zatrzymać go jak najdłużej, manipulowałem więc jakiś czas przy zamku kasy, zanim ją otwarłem.

W rogu było kilka plik ułożonych banknotów i te bandytą szybko sobie przywłaszczył; zdawał się posiadać niezliczoną ilość kieszeni. Następnie zwrócił uwagę na tekę z wekslami. Bliższe zbadanie okało mu, że zawartość jej jest dla niego bezużyteczna. Co mieści się w tych dwóch szufladach? — zapytał.

— Same papiery; dyrektor ma od nich klucze, odparłem niedbale. W istocie przechowywaliśmy tam gotówkę rezerwową.

— No, połów okazał się niezgorszy, ale teraz muszę pana opuścić. — Złodziej mówił powoli; widziałem, że rozważa co ze mną począć, podczas gdy on weźmie nogi za pas. W samej rzeczy i ja zastanawiałem się nad tem.

Wreszcie przerwał milczenie, nakazując mi usiąść na krześle, które mieliśmy w skarbcu, aby stanąwszy na niem móc sięgnąć do górnej półki. Z kieszeni wydobył silny powróz i zabrał się do przywiązania mnie do krzesła. Uczynił to tak gruntownie, że powinszowałem mu tej pracy. Potrafił ściągać węzły lepiej niż niejeden marynarz. Potem zakneblował mi usta szmatą, jaką przyniósł widocznie w tym celu, a gdy skończył, byłem bezsilny jak kloc, nie mogąc się poruszyć ani odezwać.

Kiwnąwszy mi ręką na pożegnanie, przymknął drzwi skarbca, troskliwie pozostawiając szparkę dla wentylacji i oddalił się. Nadaremnie szarpałem węzły, wszelkie poruszenia zdawały się zacieśniać je tylko. Jedynie mogłem czekać i ufać. Moje czuwanie na szczęście nie było długie.

Opuściwszy bank, sprytny Neville nie tracił czasu. W tym samym czasie, gdy bandyta i ja byliśmy zajęci w skarbu, mówił z sierżantem w urzędzie policji. Policjant działał bezwłocznie i pomoc ukazała się wkrótce na scenie; sierżant, policjant, Neville i Jolly, farmer, bawiący przypadkiem w urzędzie policji, gdy się zjawił Neville.

Byli około sto metrów oddaleni od banku, gdy bandyta wyłonił się z budynku ze swoim łupem. Na szczęście podejrzenie jego nie obudziło się na widok czterech mężczyzn, kroczących wdół ulicy.

Sierżant trzymał sytuację w ręku; postanowił schwycić rabusia znienacka; był przekonany, iż wskutek dziwnej metody z jaką przesłano ostrzegawcze zlecenie, złodziej nie może mieć najmniejszego pojęcia o tem, co się dzieje.

D. c. n

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 18 listopada. Salomei Grzeg.
Wschód słońca o g. 7.02 Zachód g. 15.57

Nocne dyżury apteK.

W nocy z piątku na sobotę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Pogrzeb ś.p. naczelnika Kłoska. Wczoraj po południu z katedry odbył się pogrzeb ś. p. naczelnika Kłoska, w którym wzięły udział oddział kolejowego przysposobienia ze sztandarami i bronią, dwie orkiestry kolejowe, Legjon Młodych ze sztandarem, oraz szereg związków kolejowych. W pogrzebie niesiono kilkanaście wieńców od ‚rodziny, kolegów, przełożonych i podwładnych ś. p. nacz. Kłoska. Na pogrzeb przybyły również liczne delegacje kolejarzy z Kłomnic, Radomska, Piotrkowa, Myszkowa, Łaz, Zawiercia i Sosnowca. Przy dźwiękach orkiestr z pochodniami o zmroku kondukt żałobny wkroczył na cmentarz.

Nad otwartą mogiłą w imieniu władz centralnych serdecznem przemówieniem podkreślającem zasługi Zmarłego, żegnał ś. p. Kłoska zastępca naczelnika ruchu P. K. P. inż. Bijakiewicz z Warszawy. Drugie, pełne szczerych i mocnych akcentów żalu po stracie kolegi wygłosił zastępca zawiadowcy stacji Częstochowa p. Szadkowski. W imieniu ¡Legjonu Młodych, którego ś. p. Zmarły był senjorem, żegnał p. Cz. Otrębski.

Poświęcenie nowego gmachu szkolnego. Magistrat naszego miasta wykończył lewe skrzydło pięknego gmachu szkolnego przy ul. Narutowicza 21.

Uroczyste poświęcenie i oddanie gmachu do użytku dziatwy szkolnej odbędzie się w niedzielę, dn. 19 b. m o godzinie 12-ej

W uroczystości wezmą udział zaproszeni goście, Komitet Rodzicielski, Opieka Szkolna, rodzice dziatwy szkolnej i grono nauczycielskie.

Będzie to moment radosny i podniosły. Przeszło tysiąc dzieci dzielnicy wybitnie fabrycznej będzie pobierało naukę w pięknych, jasnych i słonecznych izbach szkolnych. Tym właśnie dzieciom potrzeba dużo słońca, powietrza i radości.

Szkoła przy ul. Narutowicza — to jeszcze jedna cegła w budowie Polski od podstaw.

Inspekcja urzędu pocztowego. Z ramienia Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie przybyli do Częstochowy p.p.: inspektor Mikołaj Wójcik i mgr. Józef Mielczarek, celem dokonania inspekcji tutejszego urzędu pocztowego. Inspekcja potrwa kilka dni.

Zgon znanego przemysłowca.— W Wiedniu zmarł współwłaściciel i prezes zarządu fabryki „Warta”, Herman Ginsberg. Zmarły był współzałożycielem „Warty” i zakładów chemiczn. „Strem”, oraz członkiem rady zarządzającej Banku Zachodniego.

Ferje świąteczne w szkołach będą trwać trzy tygodnie. Tegoroczne zimowe ferje świąteczne Bożego Narodzenia w szkolnictwie powszechnem i średniem, trwać będą trzy tygodnie. Rozpoczną się one 22 grudnia i potrwają do 15 stycznia.

Kalendarzyk podatkowy na II połowę listopada. Do 30 listopada— wpłata państwowego podatku od nieruchomości za III kwartał 1933 r., tudzież państwowego podatku od lokali i placów budowlanych za IV kwartał 1933 r.

Do 30 listopada — nadzwyczajna danina majątkowa za 1933 rok od płatników III grupy kontygentowej (nieruchości miejskie, oraz budynki w gminach wiejskich, nie związane z gospodarstwem rolnem).

Do 20 listopada — podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni listopada.

Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w terminie dni 7 po dokonaniu potrącenia podatku.

Nadto płatne są w listopadzie zaległości, odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w listopadzie, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Zabójca leśniczego przed sądem.

W sądzie okręgowym znalazła się wczoraj sprawa mieszkańca wsi Dąbrowa, gm. Przystajń, Adama Wręczyckiego, oskarżonego o to, że 29 marca rb. z zasadzki strzelił z karabinu do leśniczego lasów państwowych, Zygmunta Pełczyńskiego, gdy ten na rowerze objeżdżał swój rewir i postrzelił go śmiertelnie. Przewieziony do domu, a następnie do szpitala Panny Marji, Pełczyński zmarł.

Przed śmiercią Pełczyński zeznał przed prowadzącym dochodzenie przod. Jasińskim, iż o dokonanie zamachu podejrzewa 3 znanych kłusowników, wśród nich Wręczyckiego. Nastutek tego Wręczyckiego zatrzymano. Nie przyznał on się do winy. Mimo skrzętnych poszukiwań karabinu, z którego Wręczycki miał oddać strzały, nie znaleziono. Poszlaki przeciw Wręczyckiemu były jednak bardzo silne i wskutek tego postawiono go w stan oskarżenia.

Na rozprawę powołano kilkudziesięciu świadków, których zeznania nie rzuciły zbyt wiele światła na sprawę. Ustalono jednak niezbicie, że Wręczycki przed dokonaniem skrytobójczego mordu posiadał karabin, który jednak gdzieś zniknął. Sam Wręczycki zaprzecza temu, jakoby karabin posiadał.

Wyrok w tej sprawie ogłoszony zostanie dziś o godz. 14.

Wybory do rad gromadzkich w powiecie. Dziś rano na terenie całego powiatu częstochowskiego rozpoczęły się wybory do rad gromadzkich. Frekwencja wyborcza b. duża. Ludność wiejska, w zrozumieniu doniosłości chwili, gremjalnie zgłasza się do urn wyborczych, głosując w przeważającej większości na listę prorządową Nr. 1. Dotychczas wiadome są wyniki we wsiach Biała Górna i Czarny Las, gdzie lista Nr. 1 przeszła jednogłośnie.

Bomba lotnicza w Częstochowie. Wczoraj w magistracie, w gabinecie komisarza miasta, p. Mackiewicza, odbyło się zebranie komisji w celu wyboru miejsca na ustawienie w odpowiedniem punkcie w śródmieściu propagandowej bomby lotniczej LOPP.

W wyniku dokonanej bezpośrednio po zebraniu wizji lokalnej, postanowiono bombę ową ustawić przy zbiegu Alei Kościuszki i Alei Panny Marji, jako w miejscu, najbardziej na ten cel odpowiednim.

Rzecz jasna, że bomba ustawiona będzie w ten sposób, aby w żadnym wypadku nie utrudniała wyjątkowo ożywionego w tem miejscu ruchu ulicznego.

Bomba lotnicza została już przywieziona do Częstochowy i w tych dniach zostanie już wystawiona na widok publiczny.

Otwarcie kina Związku Strzeleckiego. Jutro w sobotę 18 bm. o godz. 13.30 odbędzie się otwarcie dźwiękowego kina „Pan” w domu przy ul. Dąbrowskiego 16. Nowe kino jest nową placówką oświatową Związku Strzeleckiego i prowadzone będzie we własnym zarządzie. Będzie ono wyświetlać filmy oświatowe, propagandowe i rozrywkowe i dwa razy w tygodniu urządzać będzie bezpłatne seanse dla bezrobotnych.

Powstanie nowej placówki kinematograficznej, posiadającej doniosły charakter oświatowo-kulturalny należy powitać z prawdziwem zadowoleniem.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w piątek po raz czwarty arcydzieło Jerzego Szaniawskiego „Most”, w premjerowej obsadzie i koncertowem wykonaniu zespołu teatru z pp: Kopczyńską, Motyczyńską, Balcerzakiem, Bremem, Wojteckim i Malinowskim na czele.

Inscenizacja i reżyserja dyr. Galla.

Początek punktualnie o godz. 20-tej.

Ceny normalne. Zniżki i abonamenty ważne.

Jutro — „Most”.

W niedzielę na przedstawieniach popularnych, o godz. 15.30 i o 18-tej po raz ostatni świetna komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Ten stary warjat”, wywołująca nieustanne salwy śmiechu, z pp.: Gallową i Malinowskim na czele.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i ska i od godz. 19 tej w kasie teatru.

Przed „Turniejem gier sportowych“ o nagrodę „Słowa Częstochowskiego“. Zbliża się już termin rozegrania „Turnieju gier sportowych“ o nagrodę przechodnią „Słowa Częstochowskiego“. W związku z tem w sekretarjacie Pookręgu Częstochowskiego K.O.Z.G.S. (magistrat, oficyna, II piętro) odbęezie się we wtorek, 21 bm. o godzinie 19.30 konferencja, na której omówione zostaną sprawy, związane z turniejem.

Treningi sekcji lekkoatletycznej. Z dniem 16 b. m. w sali gimn. Szkoły Powszechnej przy ul. Waszyngtona rozpoczynają się treningi sekcji lekkoatletycznej, Gier Sportowych K. O. S „Vitoria“.

Poniedziałek — siatkówka pań i panów od godz. 18 do 20-ej Środa—zaprawa lekkoatletyczna o g. 18 — 20 ej, zaprawa szermiercza od g. 17 — 18-ej. Czwartek — siatkówka pań i panów od g. 18—20 ej. Piątek—zaprawa lekkoatletyczna od g. 18 — 20-ej i zaprawa szermiercza o g. 17—18-ej.

„Czarodziejska fujarka“—przedstawienie dla dzieci. W niedzielę 19 bm. o godz. 16-ej w sali gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza staraniem Komitetu Rodzicielskiego dzieci 6-cio klasowej prywatnej szkoły powszechnej Z. Wigurskiej - Folfasińskiej odegrają baśń inscenizowaną w 5 ciu odsłonach z tańcami p.t. „Czarodziejska fujarka“. Janiny Porazińskiej. Widowisko składa się z pięciu przepięknych obrazów, ładnie zainscenizowanych i napewno ściągnie liczne rzesze dziatwy, dla której tego rodzaju przedstawienie jest niecodzienną uciechą.

Bilety sprzedaje kancelarja szkolna ul. Staszica 10.

Afera skarbowa na Aniołowie. Głośna w swoim czasie z afery eterowej, fabryka przetworów chemicznych na Aniołowie znajduje się znów pod zarzutem ukrywania dochodów, a więc i zmniejszenia przez to należnej od fabryki sumy podatku dochodowego. Ponieważ malwersacje te miały miejsce w ciągu kilku lat, przeto straty skarbu państwa wyniosą około kilkunastu tysięcy złotych.

W związku z tą sprawą bawiła w Częstochowie specjalna komisja wojewódzka z Kielc z inspektorem Siedleckim na czele.

Pomładzać się na papierze — rzecz niepraktyczna. 29-letnia panna R. P. zakochała się fatalnie, bo w 23-letnim młodzieńcu. — Ostatecznie wszystko byłoby w należytym porządku, gdyby panna R. P. nie zapragnęła zrównać się wiekiem ze swym narzeczonym, by stać się godną towarzyską jego życia. Jej zasada: równy krok przez życie przy boku ukochanego, niestety, zawiodła, a owe nieszczęsne 5 lat przerobione w dowodzie osobistym (z 1905 na 1910 r.), bodajże doszczętnie rozbiło niedoszłe szczęście małżeńskie na samym jego progu, bo prawie w przeddzień małżeństwa.

Odmłodzona panna R. P. będzie bowiem ponadto pociągnięta do odpowiedzialności karnej za sfałszowanie dokumentu.

Znów wyrok skazujący. — Sąd grodzki w Częstochowie skazał „redaktora” odpowiedzialnego miejscowego gałganka narodowego, Kowalskiego, na jeden miesiąc bezwzględnego aresztu i 300 złotych grzywny, oraz na zapłacenie kosztów sądowych, za artykuły, zawierające oszczerstwa na rząd i dostojników państwowych.

W motywach sąd podkreślił, że zastosował łagodny wymiar kary, ponieważ doszedł do przeświadczenia, że artykuł występny nie wyszedł z pod pióra samego „odpowiedzialnego”, a umieszczony został jedynie dzięki jego nieświadomości.

Poza tem sąd dał dobrą lekcję poszanowania dla przedstawicieli władzy, obecnemu na sali redaktorowi Kowalskiemu.

Ciekawe, czy napiszą z patosem: „Sąd Rzeczypospolitej”.

Na tle zatargu miłosnego. W celu samobójczym napiła się wczoraj wieczorem esencji octowej w mieszkaniu własnem 23-letnia Fajgla Rosenstein, którą lekarz pogotowia przewiózł do szpitala Najśw. Panny Marji. Stan Rosensteinówny nie budzi obaw. Przyczyną samobójczego zamachu zawód miłosny.

Film życia

Poznały się w szkole powszechnej, jako młode dziewczęta, lecz szybko rozminęły się w życiu.

Po wielu latach obydwie wróciły do rodzinnego miasteczka. Pierwsza z nich zakupiła sobie ładny, wokół sadem otoczony, dworek, w którym zamierzała pozostać na zawsze. Druga, odesłana przymusowo do gminy, jako bezrobotna i bezdomna, poczęła szukać pracy. Któregoś dnia zapukała do białego dworca, okolonego sadem. Pani domu potrzebowała akurat posługi, więc przyjęła ją do pracy. Niewiele dni minęło, gdy obie przypomniały sobie, że w tem samem miasteczku rodzinnem uczęszczały do tej samej klasy szkoły powszechnej.

— Różnie się ludziom powodzi na świecie—powiedziała służąca — ja też kiedyś miałam się nieźle, ale ostatecznie wszystko uciekło do ludzi.

— Tak samo było ze mną — odpowiedziała pani — ale oboje z nieboszczykiem mężem ubezpieczyliśmy się w jednem z najpoważniejszych towarzystw ubezpieczeniowych na życie, a mianowicie — w Towarzystwie **„Vita i Krakowskie“** w Warszawie przy ul. Jasnej Nr. 6. Dzięki temu mieliśmy oboje zabezpieczoną starość. To nie ja jedna — Towarzystwo wypłaciło w przeciągu 9 miesięcy bieżącego roku ubezpieczonym zł. 3.014.870.49.

Służąca westchnęła głucho. Przecież i ona mogła była zostać panią w białym dworku, okolonym sadem i cieszyć się poważaniem u ludzi. O. G.

Spółdzielnie mleczarskie będą zwolnione od podatku obrotowego. Z dniem 1 stycznia 1934 roku zachodzi zasadnicza zmiana w obliczaniu podatku obrotowego dla spółdzielni mleczarskich.

Związkowe spółdzielnie mleczarskie, które przyjmują mleko do przeróbki, jak również jaja i mleko do sprzedaży w stanie nie przerobionym wyłącznie od członków, nie będą zupełnie uiszczały podatku od obrotu.

Jeżeli spółdzielnia mleczarska, należąca do Związku rewizyjnego, rozszerza swoją działalność i na osoby, nie należące do spółdzielni, będzie uiszczała podatek tylko od obrotu, przypadającego na niezłonków.

Z ulg powyższych spółdzielnie mogą korzystać wówczas, gdy statut przewiduje rozszerzanie czynności podstawowych i na niezłonków, gdy większość czynności, dokonanych w ciągu danego roku obrachunkowego, dotyczy tylko członków.

W ten sposób obroty, dokonane z niezłonkami muszą wynieść mniej niż 50 proc. ogółu obrotów, przyczem nadpłaty i zwroty, przypadające na niezłonków, muszą być przelewane do funduszu zasobowego lub innego funduszu, według statutu, niepodzielnego między członków.

Pościg i ujęcie złodzieja. Sąd grodzki rozpatrywał wczoraj sprawę 25-letniego Jerzego Bartosika, oskarżonego o dokonanie kradzieży 220 zł. na szkodę p. Juljana Domagalskiego, który oszczędności swe przechowywał nieopatrznie w domu, zamiast w Komunalnej Kasie Oszczędności, Bartosik dostał się do mieszkania p. D. zapomocą dobranego klucza. Oprócz pieniędzy nie zdołał nic zabrać, został bowiem spłoszony i rzucił się do ucieczki, która jednak nie powiodła się, wpadł bowiem w ramiona obchodzącego swój rewir przodownika policji. Sąd skazał Bartosika na 1 rok więzienia.

Śmiercią grozi narzeczonej. Kazimiera Matuszewska (Racławicka 28), zameldowała w policji, że Anteni Grabara grozi jej śmiercią za to, że nie chce się z nim zaręczyć.

Policja prowadzi dochodzenie.

„Kobiety nie bij nawet kwiatem"... Innego jednak zdania jest Kazimierz Brendzel (św. Barbary 80), którego awanturnicze usposobienie bywa niejednokrotnie powodem zatargów z policją. Wojowniczy Brendzel poturbował wczoraj i to wcale dotkliwie p. Wiktorję Krupkę (Kapucyńska 9), właścicielkę budki z dewocjonaljami przy ul. św. Barbary. Brendzel, oczywiście, uwiezniony został w protokule policyjnym.

Złodziej umknął na rowerze. P. Estera Szwarcbart (Targowa 3) pozostawiła na kilka minut rower w korytarzu domu sąsiedniego. Skorzystał z tego nieznany cyklista-amator cudzej własności i użył roweru do przejażdżki, z której oczywiście, nie wrócił. Odszukaniem spryciarza zajęła się policja.

„Bohater" z ulicy Jaskrowskiej. Niejaki Sliwka (Jaskrowska 15) wyładował wczoraj swój „temperament" na osobie 11-letniego Mieczysława Morawskiego (Jaskrowska 45), który odniósł wskutek tego szereg obrażeń ciała.

Ojciec pobitego chłopca zwrócił się do policji, prosząc o „zaopiekowanie się" Sliwką. — Prośbie tej policja uczyniła zadość.

Powiatowy Zjazd przedstawicieli Zarządów Kół Związku Rezerwistów.

W niedzielę dnia 19 bm. pod honorowym protektoratem gen. Mieczysława Dąbkowskiego, odbędzie się Powiatowy Zjazd przedstawicieli Zarządów Kół Zw. Rezerwistów, zwołany przez kierownictwo Zarządu Powiatowego.

Przewodniczącym Zjazdu jest mjr. H. Jackowski, kierownik i komendant Pow. Zw. Rez. Prezydjum Zjazdu stanowią: starosta p. Eustachiewicz, komisarz p. Mackiewicz, płk. dypl. Myszkowski, poseł dr. T. Biluchowski ppłk. Hałaciński, prezes Piątkowski, dyr. Matuszkewicz. Sekretarzują: pp. Labocha i Baryła.

Program Zjazdu:

Niedziela, godz. 9. Otwarcie Zjazdu w sali teatru kameralnego przez kierownika Zarządu Pow. Zw. Rez. mjr. H. Jackowskiego, godz. 9.15 przemówienia powitalne, godz. 9,30 „Ideologja Związku Rezerwistów" referat wygłosi inż. Roman Wróbel, godz. 10 „Wychowanie obywatelskie" referat wygłosi okr. ref. wych. ob. prof. Jakóbczyk, godz. 10.30 „Zagadniente obrony państwa w dobie obecnej a Zw. Rez." referat wygłosi prezes Federacji P. Z. O. O. ppłk. Andrzej Hałaciński, godz. 11 „Wyszkolenie wojskowe (prace P. W. i W. F.)" referat wygłosi kom. obw. P. W. 27 p. p. mjr. Brandt. Przerwa 10 minut. Godz. 11.45 „Nowa ustawa samorządowa" referat wygłosi v-komisarz miasta Marjan Madeyski, godz. 12.15 „Zmiana Konstytucji" referat wygłosi prof. Burstin Jan, godz. 12.45 zamknięcie Zjazdu, godz. 13 wspólne na fotografja, godz. 14 wspólny obiad w sali Rady Miejskiej.

Cel zjazdu.

Zjazd został zwołany w celu zobrazowania dotychczasowej działalności Zarządu Powiatowego Z. R., zapoznania się z podstawowemi wytycznemi w pracach organizacyjnych, wyszkoleniowych i społeczno - wychowawczych, podjęcia twórczej, energicznej inicjatywy organizacyjnej i społecznej celem wykorzystania wszystkich możliwości ożywienia ruchu Z. R.

Skradziona jesionka. Mieszkaniec wsi Gliwiec, pow. lubliniecskiego, Piotr Slusarczyk, przybył do Częstochowy, by uzupełnić brakującą część swej garderoby. Za 35 zł. nabył nadto Slusarczyk płaszcz-jesionkę, który ulokował na wozie na Nowym Rynku. Płaszcz spodobał się widocznie jakiemuś złodziejaszkowi, który „zwędził" go. Zmartwiony utratą palta, poszkodowany złożył zameldowanie w komisarjacie.

Z RADOMSKA.

— Czyn godny naśladowania. Tow. Akc. Przemysłu Metalurgicznego w Polsce dyrekcja oraz pracownicy fabryki w Radomsku z okazji 15 lecia Niepodległości Państwa Polskiego złożyli do kasy miejscowego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża sumę zł. 423. Suma powyższa, w myśl wyrażonej przez ofiarodawców intencji została przeznaczona: zł. 150 na rzecz Towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych przy szkole im. M. Konopnickiej w Radomsku, a zł 273 pozostawiono w kasie na ewentualne kupno sprzętu przeciwgazowego.

Zarząd oddziału PCK na posiedzeniu w dniu 10 listopada br. uchwalił za wysoce patrjotyczny i obywatelski czyn wyrażony w postaci hojnej ofiary na cele społeczne złożyć ofiarodawcom gorące podziękowanie.

— Zwycięstwo listy Nr. 1 B. B. W. R. w wyborach do rad gromadzkich w pow. radomszczańskim. — Jak wynika z obliczeń wyników głosowania do rad gromadzkich w pow. radomszczańskim, druzgocącą przewagę zdobyła lista Nr. 1.

Wybory odbyły się w 300 gromadach, w których wybranych zostało 4191 radnych gromadzkich i także liczba ich zastępców.

Przynależność polityczna wybranych radnych gromadzkich przedstawia się następująco: BBWR. — 1325 radnych, Bezp. prorząd. (apolit.)—1864, Chrześć. Stron. Roln. — 191, Stron. Lud. — 687, Stron. Narod. — 62, Chłop. Stron. Roln. —48, P. P. S. — 8, Ortodoksi — 4 i Sjoniści — 2.

Jak już pisaliśmy, do głosowania doszło tylko w 4-ch gromadach, gdzie również lista Nr. 1 odniosła zwycięstwo.

W Gidlach, uważanych dotychczas za „gród" endecki w pow. radomszczańskim, w głosowaniu zwyciężyła lista Nr. 1, na której na pierwszem miejscu figurował prezes Rady Pow. BBWR. p. inż. B. Święcicki.

Jak z powyższego wynika, Stronnictwo Narodowe w wyborach do rad gromadzkich w tut. powiecie poniosło klęskę.

Należy zaznaczyć, iż z innych stronnictw do rad gromadzkich weszli ludzie poważni o charakterze umiarkowanym, którym przedewszystkiem dobro gospodarki gminnej leży na sercu, a wszystkie elementy wichrzycielskie, które dotychczas utrudniały pracę, zostały usunięte.

Wynik wyborów daje rękojmię racjonalnej i spokojnej gospodarki w samorządzie gminnym, co jest bezprzeczną zasługą miejscowego BBWR.

— Dalszy ciąg sprawozdania z Powiatowej Wystawy Przysposobienia Rolniczego w Radomsku. W hodowli trzody chlewnej najlepsze wyniki osiągnął Zw. Mł. Lud., np. koło Z. M. L. w Zrębcu. 9,5 kg. prosiak wzięty do konkursu, po 6 miesiącach uzyskał 166 kg. żywej wagi). Średni przyrost prosiąt na terenie całego powiatu wynosi 99,6 kg., co świadczy o dobrze zrozumianej teoretycznie wiedzy hodowlanej i praktycznie zastosowanej.

Zdobycie pierwszego miejsca w woj. łódzkiem przez młodzież w akcji Przysposobienia Rolniczego dowodzi, że oświata rolnicza w tym dziale stanęła na wysokości swego zadania.

Na trzy nagrody wojewódzkie zespołowe: 1-a, 2-ga i 3-cia, trzy nagrody indywidualne: 1-a, 2-ga i 3-cia, Zw. Mł. Lud. w pow. radomszczańskiem otrzymuje 1-szą nagrodę woj. zespołową i 1-szą indywidualną.

Jak z powyższego wynika Zw. Mł. Lud. spełnia swoje zadanie w pracy kulturalno-oświatowej i wychowania obywatelsko-państwowego.

Poniższy wykaz przyznanych nagród w konkursach P. R. w 1932 | 33 r. najlepiej odzwierciadla spężystość tejże organizacji:

Na 5 nagród kołowych — uzyskał — Z. M. L. 4, S. M. P. 1, Z. S. —, na 5 nagród powiatowych uzyskał Z.M.L. 3, S.M.P. 1, Z. 1, na 10 nagród przodowników uzyskał Z.M.L. 8, S.M.P. 2, Z. —, na 36 nagród indyw. zespoł. I uzyskał Z.M.L. 21, S.M.P. 14, Z. 1, na 37 nagród indyw. zespoł. II uzyskał Z. M. L. 22, S.M.P. 13, Z. 2, na 16 nagród indyw. zespoł. III uzyskał Z. M. L. 12, S. M. P. 4, Z. —.

W czasie wystawy Komisja egzaminacyjna w osobach p.p.: prof. Mikotowskiego-Pomorskiego, radcy min. inż. Kobylińskiego, dyr. łódz. Izby Roln. inż. Kawczaka, insp. Urzędu Woj. inż. Buczyńskiego, insp. P. R. na woj. warsz. inż. Ciemniewskiego, kier. Stacji Ochrony Roślin dr. Strawińskiego, insp. łódzkiej Izby Rolniczej P. Napiórkowskiego i innych, egzaminowała przodowników i wysuniętych do nagród powiatowych.

Komisja ta wyniosła z przeprowadzonych egzaminów jaknajlepsze wrażenie, składając życzenia, by w przyszłym roku P. R. wykazało się taką samą sprężystością i wiedzą rolniczą.

Po rozdaniu nagród odbyła się wspólna kolacja urozmaicona tańcami ludowemi, inscenizacjami i występami zespołów chóralnych na 3 i 4 głosy.

Ogólny podziw wykonanemi inscenizacjami wzbudziła młodzież z Dmenina. Młodzież w b. miłym i podniosłym nastroju opuściła salę „Kinemy" o godz. 24-ej.

Ze wystawa powiatowa Przysposobienia Rolniczego była nadspodziewanie okazała, zawdzięczać należy przedewszystkiem Zarządowi O.T.O. i K.R., kierownikowi O.T.O. i K. R. inż. Pasławskiemu, jakoteż kierownikowi wystawy instr. Wawrzyńczykowi i Zarządowi Miejskiemu m. Radomska.

— Odznaczenia Krzyżem Zasługi. Za zasługi położone na polu pracy społecznej zostali odznaczeni „Srebrnym Krzyżem Zasługi": prezes Rady Pow. B.B.W.R. i Zw. Legjonistów p. inż. Bolesław Swięcicki oraz prezes Zw. Inw. Wojen. p. Ludwik Marchwiński, „Bronzowym Krzyżem Zasługi" p. Jan Janson, wójt gm. Radomsk.

— Statystyka chorób i zgonów. W ub. tygodniu lekarz powiatowy zanotował w powiecie 8 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na dur brzuszny 4, na błonicę 2, na płonicę 1 i na grypę 1 wypadek.

Rozmaitości.

Dwie sensacyjne afery na tle zatruwania ludzi i zwierząt.

W Poznaniu wykryto ostatnio dwie afery, które ze względu na osoby zamieszane w nie, stanowią temat powszechnych rozmów.

Przed kilkunastu dniami natrafiono w handlu na fałszywą surowicę weterynaryjny, szczepionkę, służącą przeciwko różycy u świń. Surowica ta nie była kontrolowana ani naukowo, ani przez władze.

W związku z tem aresztowano właścicielę firmy „Argo", Mieczysława Rychlickiego i Marję Rzeszozowską, oraz dwie inne osoby. Przeprowadzona w laboratorjum firmy rewizja, dała nadspodziewane wyniki, albowiem znaleziono tam większą ilość wymienionej szczepionki, która, jak się okazało, działa trująco na zwierzęta. Skonstatowano również, że mięso z takiej nierogacizny stanowi niebezpieczeństwo dla zdrowia ludności.

Poza tem znaleziono większą ilość eteru, nieznanego pochodzenia. Prawdopodobnie wyrabiano również niekontrolowane preparaty lecznicze i specyfiki z domieszką opium i kokainy. W dużej ilości znaleziono zatrutą pszenicę, używaną do trucia szczurów, jednak wyrabianą bez pozwolenia władz. Rychlicki i jego towarzyszka stoją pod zarzutem karygodnego oszustwa.

Druga afera jest innego gatunku, al bowiem ofiarą jej nie padały zwierzęta, lecz ludzie, zatruwani eterem, którego dostawcą był jeden z poznańskich drogerzystów, Jan Mrugowski, który przy pomocy swego wspólnika, Marcina Gałęzy, również aresztowanego, prowadził ożywiony handel eterem. Obie te sensacyjne sprawy są przedmiotem dalszego śledztwa.

Olbrzymie oszustwa wielkiego bankiera amerykańskiego.

Władzom w Pittsburgu udało się wpaść na trop fantastycznej afery fałszerskiej, której bohaterem jest naczelny dyrektor wielkiego banku, niejaki mr. Fraser.

W nieprawdopodobnie wyrafinowany sposób, człowiek ten przez lata całe oszukiwał swoich klijentów na olbrzymie sumy.

Dyrektor Fraser miał następujący system postępowania: Gdy któryś z jego wielkich klijentów umierał, Fraser wypełniał natychmiast fałszywy czek na nazwisko zmarłego i umieszczał na nim taką datę, jak gdyby zmarły wystawił ów czek na parę zaledwie dni przed swym zgonem.

Fraser nie bawił się jakiemiś małemi kwotami. Zazwyczaj chodziło o jakieś 40.000 do 50.000 dolarów, które oszust z największym spokojem wkładał do swojej kieszeni.

Fraser we wszystkich tych wypadkach spekulował na to, iż w ogólnem zamieszaniu po śmierci danego klijenta nikomu nie przyjdzie na myśl badać do kładnie czeki.

Pech mu stanął na drodze do szczęścia małżeńskiego.

Dobrze skrojony frak, worek mąki i sprawa sądowa.

Wszyscy znamy znaczenie słowa „pech“, przynajmniej z cudzego doświadczenia. Dosadnie, bo na dnie samym doświadczył „pecha“ częstochowianin p. A. J. i to w chwili, gdy najmniej był do niego przygotowany. Zresztą tak przeważnie bywa. Pan A. J. był szczęśliwym narzeczonym. Wybranka jego zamieszkuje w Kamińsku — to właśnie było powodem kłopotliwego wydarzenia.

W ubiegłą niedzielę odbyć się miał ślub w rodzinnem miasteczku panny młodej, jak tego wymaga tradycja.

Slub jest bądźcobądź wydarzeniem niecodziennym, przeto dziwić się należy, że młodzieniec koniecznie chciał stanąć na ślubnym kobiercu w dobrze skrojonym fraku. W dzisiejszych ciężkich czasach o dobrze skrojony frak za gotówkę trudno. Nie tyle o frak, ile o gotówkę dla krawca — przeto p. A. J. skoczył po rozum do głowy i wbrew twierdzeniu, że z pustego sam Salomon nie naleje — młodożeniec wytrzasnął dla siebie frak jak ulał, wprawdzie nie jego własny, lecz wypożyczony od przyjaciela.

Przedślubne koszty tak nadwyrężyły kieszeń p. A. J., że zrezygnował z luksowej jazdy pierwszą klasą i pojechał na ślub trzecią klasą pociągu osobowego, wierząc, że każda droga wiedzie do szczęścia.

I to był właśnie błąd, fatalny błąd, który zemścił się paskudnie.

Mimo soboty, a może właśnie dlatego, w przedziale wagonu ścisk panował. Najlepszy sąsiad ulokował na półce, tuż nad głową wyfraczonego p. A. J. skromny woreczek, w tym to woreczku z mąką ukrył się pech pana A. J.

W Radomsku pociąg ruszył z miejsca gwałtownie — a skutek tego był taki, że woreczek z mąką osunął się i spadł na głowę wyfraczonego pasażera. Zamieszanie, tuman białego pyłu mącznego i ubielony frak. Nie było zresztą o co robić awantury — wystarczy frak wytrzepać i po krzyku.

P. A. J przeprosił pasażerów uprzejmie, otworzył okna, zdjął zamączony frak i ją go trzepać starannie.

Nagle...

To był właśnie pech! Frak pofrunął na pola, a p. A. J. rad nierad pojechał w samej jeno kamizelce frakowej na ślub do Kamińska.

Jak tam było na miejscu nie wiemy. Wiemy natomiast, że prawy właściciel fraku odmówił przyjęcia zdekompletowanej garderoby i po gwałtownej wymianie zdań zdecydował się sprawę skierować do sądu.

Bądźcobądź nie jest to dobry omen na drogę do szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Cień upiora z Düsseldorfu w Wejherowie.

Na posterunku PP. w Wejherowie zgłosił się 20-letni Jan Radziejewski, który zeznał, iż dnia 10 bm. około godz. 23 dokonał zabójstwa przez uduszenie na 21-letniej Gertrudzie Wandtkównie z Wejherowa, którą pozostawił nieżywą w lesie, sam zaś zamierzał wyjechać pociągiem w kierunku Gdyni i popełnić samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg.

W toku dochodzeń ustalono, iż Radziejewski utrzymywał z Heleną Wandtkówną stosunek miłosny. Wieczorem krytycznego dnia Radziejewski, Helena Wandtkówna oraz siostra jej Gertruda wypili większą ilość alkoholu. Helena pożegnała się z Radziejewskim i udała się na spoczynek, Gertrudę zaś odprowadził on do jej mieszkania. W drodze Radziejewski rzucił się na Gertrudę, chwycił ją z tyłu rękoma za szyję z zamiarem uduszenia jej, następnie zawiązał jej naokoło szyi sznur, który zacisnął tak silnie, że Wandtkówna straciła przytomność, poczem zawlókł ją do zarośli i mniemając, iż nie żyje, odszedł do mieszkania swej narzeczonej Heleny Wandtkówny z zamiarem pozbawienia jej również życia.

Ponieważ Helena spała w pokoju, gdzie znajdowało się więcej osób, Radziejewski planu swego nie wykonał.

Policja udała się na wskazane przez Radziejewskiego miejsce w lesie, gdzie znaleziono Gertrudę w stanie nieprzytomnym. W dalszym ciągu zeznań Radziejewski oświadczył, iż utrzymywał on stosunki miłosne z obiema siostrami i obie postanowił zgładzić ze świata, a następnie popełnić samobójstwo.

Wiarołomny mąż otruł żonę.

Tajemniczy wypadek miał miejsce w Warszawie. 27 letni Tadeusz Błędowski, fryzjer, poślubił przed 9 ciu laty Michalinę Popejczykównę, mającą wówczas 16 lat, córkę dozorczyni przy ul. Koszykowej. Nowożeńcy zamieszkali przy matce wdowie w tymże domu.

Przed pół rokiem Błędowski wyjechał nagle z Warszawy, rzekomo dla objęcia posady. Przez pół roku nie wracał. W tym czasie napisał trzy listy i raz po raz przysłał kilkanaście złotych. Tymczasem do żony dotarły wieści, że Błędowski żyje na prowincji z kochanką.

Dnia 13 bm. Błędowski nagle wrócił do domu. Zaprosił żonę do restauracji przy ul. Piusa XI, tam, według zeznań kelnera Adama Bańkowskiego, małżonkowie Błędowscy, bawiąc około 3 godzin, prowadzili ożywioną rozmowę, którą chwilami zamieniała się w sprzeczkę. Błędowscy jedli kanapki, faszerowaną kapustę, do tego wypili dwa kieliszki wódki. Zaznaczyć należy, że Błędowska jadła z tych samych porcyj, z których jadł jej mąż. Pod koniec Błędowski poczęstował żonę bombą czekoladową i wtedy żona prosiła, by i on zjadł połowę. Błędowski jednakże odmówił. Po uregulowaniu niewielkiego rachunku, wynoszącego 3.80 zł., Błędowscy opuścili restaurację. Na ulicy Błędowski pożegnał swoją żonę pod pozorem pośpieszne go udania się na pociąg i oddalił się szybko.

W niespełna pół godziny po przyjściu do domu Błędowska dostała nagle silnych boleści i mdłości. Wezwany lekarz stwierdził objawy zatrucia. Błędowską przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, o całym zaś wypadku zawiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenie. Zbadano kelnera z restauracji, gdzie ostatnio Błędowscy przebywali, poczem wszczęto poszukiwania za Błędowskim. Matka Błędowskiej twierdzi, że zięć jej chciał w ten sposób pozbyć się żony, by swobodnie żyć z kochanką. Dalsze śledztwo trwa.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Błędowska w szpitalu zmarła.

Po nieudanej ucieczce więźniarki połknęły rozbitą szybę.

Onegdaj odbyła się w sądzie okręgowym w Radomiu rozprawa przeciwko Józefie Stefańskiej i Helenie Kacperskiej, oskarżonym o usiłowanie ucieczki z więzienia w Radomiu i targnięcie się na życie.

Kacperska jest ową piękną morderczynią, która przed trzema miesiącami została przez tutejszy sąd okręgowy skazana na 10 lat więzienia za zabójstwo swego przyjaciela, niejakiego Popkiewicza ze Zwolenia. Zamordowała go ona siekierą z zazdrości w przystępie afektu miłosnego.

Obie kobiety planowały ucieczkę w następujący sposób: W czasie, kiedy Kacperską osadzono w areszcie w związku z zabójstwem Popkiewicza, przeznaczono ją do celi, w której odsiadywała karę 3 letniego więzienia Stefańska. Obie dziewczyny zawarły przyjaźń i uplanowały ucieczkę.

W tym celu postanowiły wzbić dziurę w piecu i przez nią miały przedostać się do sąsiedniej salki, w której znajduje się magiel, a stamtąd starać się o dalszą ucieczkę. Straż więzienna przychwyciła obie kobiety podczas wyłamywania kafli z pieca. Niepowodzenie to tak wpłynęło na obie kobiety, że postanowiły pozbawić się życia i nie mając innego sposobu, stłukły szybę w oknie, poczem drobne, potłuczone szkło połknęły.

Straż więzienna i tym razem, mając je na oku, spostrzegła desperacki krok obu kobiet. Przewieziono je do szpitala św. Kazimierza, gdzie zdołano je uratować. Onegdaj po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Kacperską i Stefańską za oba czyny, to jest za usiłowaną ucieczkę, jak i targnięcie się na życie, każdą po 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia kary.

Napad bandycki na szosie.

Na powracającego, we wtorek wieczorem, z miejscowości Piątek, tuż pod Zgierzem, handlarza, Stanisława Wojtonia, dokonało napadu rabunkowego 3-ch osobników, z których jeden zatrzymał bryczkę, a dwaj inni zażądali od Wojtonia wydania pieniędzy.

Wszyscy byli uzbrojeni w rewolwery. Bandyci obezwładnili Wojtonia, zrabowali mu kilkadziesiąt złotych, poczem rzucili się do ucieczki. Zawiadomiona o napadzie policja, zarządziła energiczny pościg.

Z powiatu Częstochowskiego.

Z Koła Gospodyń w Dźbowie.

Dnia 11 listopada po uroczystej Akademji w 15-lecie odzyskania Niepodległości Koło Gospodyń w Dźbowie urządziło bardzo miłą niespodziankę dziatwie szkolnej biorącej czynny udział w Akademji i w przedstawieniu teatralnem. Mianowicie w sali Domu Ludowego, panie gospodynie przygotowały dla młodocianych artystów dwa duże kosze słodyczy. W gronie Pań Gospodyń z Koła i rodziców, dzieci zostały obdarowane słodyczami to też bardzo wiele radości było z tego powodu. Szczególne podziękowanie należy się p. Błaszczykowej i p. Mazurowej jako inicjatorkom. Zaznaczyć należy, że Koło Gosp. w Dźbowie wykazuje znaczną ruchliwość i bierze czynny udział w sprawie wychowania dziatwy szkolnej.

Obchód Święta Niepodległości w Poczesnej.

W ub. niedzielę miejscowe organizacje jak Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Ochotnicza Straż Pożarna na czele z Zarządami i orkiestrą wyruszyły do kościoła na uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie organizacje udały się do sali gminnej, gdzie też zebrało się miejscowe społeczeństwo, by wziąć udział w akademji urządzonej przez wyżej wymienione organizacje i szkoły z gminy Poczesna.

Słowo wstępne na otwarcie akademji—wygłosił prezes Związku Strzeleckiego i wójt gminy Poczesna p. Wincenty Rycombel.

Na całość złożyły się, śpiew wykonany przez Związek Strzelecki, śpiew i deklamacje dzieci szkolnych oraz końcowe przemówienie, które wygłosił p. Marjan Charewicz kierownik szkoły Bargły.

Po ukończonej akademji orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, a publiczność odśpiewała „Rotę“ i rozeszła się do domów w podniosłym nastroju.

Jednocześnie urządzono w tym dniu zbiórkę publiczną na cele Popierania Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych, z której zebrano zł. 23.81.

Komitet Popierania Budowy Szkół Powszechnych wszystkim, którzy przyczynili się do tej akcji składa tą drogą podziękowanie.

Z akademji urządzonej przez K.M.L. w Małusach Wielkich.

Dnia 11 listopada b. r. wieczorem odbyła się w miejscowej świetlicy akademja ku uczczeniu 15-lecia istnienia niepodległości naszej Ojczyzny. Zebrali się gospodarze i gospodynie Małus Wielkich, tak że sala była przepełniona. Słowo wstępne o znaczeniu dziejowem chwili wygłosił sekretarz Koła. Następnie zespół amatorski odegrał fragment z „Roku 1920“, poczem nastąpiły śpiewy i deklamacje wybrane z „Pieśni o J. Piłsudskim“.

Na wyróżnienie ze względu na dar deklamacyjny zasłużyły panie Katarzyna Sypkówna i Bronisława Rospendkówna. Na zakończenie wystawiono inscenizację „Ułanów Beliny“ oraz odśpiewano hymn „Boże coś Polskę“. Całość wypadła wspaniale a huczne oklaski ze strony gości były najlepszym dowodem uznania.

Na życzenie gospodarzy ustalono że w każdą sobotę wolny wstęp do świetlicy będą mieć i oni. W ich obecności będą wygłaszane okolicznościowe referaty przez członków Koła oraz będą się odbywać popisy różnych sekcji Koła. W przygotowaniu sekcji dramatycznej jest dramat „Rok 1920“, który będzie odegrany na Boże Narodzenie. Wielką przeszkodą w pracy jest narazie brak stałej sceny. I w tym wypadku musimy korzystać z ofiarnej pomocy tut. p. kierownika Kisiela, który bardzo chętnie pozwala nam urządzać przedstawienia w szkole.

Z KRAJU.

Epilog krwawego mordu

na boisku sportowem.

W lecie br. dokonano ohydnego morderstwa na boisku sportowem w Bodzentynie.

W czasie gry w piłkę nożną, pomiędzy grupą młodzieży szkół powszechnych, a grupą młodzieży wiejskiej z Bodzentyna, doszło do ostrej sprzeczki o nieprawidłowo strzelonego gola.

W czasie sprzeczki Kazimierz Aniołkiewicz, lat 19, z Bodzentyna, dobył z za pasa noża i na oczach wszystkich zamordował nim ucznia szkoły powszechnej, Pałyszewicza, również z Bodzentyna.

Po dokonaniu ohydnego mordu, Aniołkiewicz został aresztowany i osadzony w więzieniu w Kielcach.

Onegdaj młody ten morderca stanął przed sądem okręgowym i skazany został na 4 lata więzienia.

Sąd przy wymierzeniu kary uwzględnił młody wiek oskarżonego Aniołkiewicz, oraz okoliczności, towarzyszące morderstwu.

Krewny carów rosyjskich skazany za defraudację i oszustwo.

Nielada sensację wywołała swego czasu w Katowicach wiadomość, o aresztowaniu rosyjskiego księcia Aleksandra Trubeckiego, emigranta rosyjskiego, spokrewnionego z byłą rodziną panujących Romanowów.

Trubecki, który po przewrocie bolszewickim w Rosji, tułał się po wszystkich większych miastach Europy, a następnie osiedlił się w Katowicach, odpowiadał w dniu wczorajszym za nadużycia, oraz fałszerstwo dokumentów, na szkodę fabryki mydła „Precz brud“. Trubecki mianowicie zdefraudował na szkodę tej firmy i innych osób, przeszło 8.000 zł.

Oskarżony tłumaczył się, że większą część tej sumy, a to 4.000 zł. pochłonęły koszta handlowe, przeszło 2.000 zł. posłał swej matce staruszce do Paryża, a resztę wydał wraz ze swoją kochanką po kabaretach w Katowicach.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, trybunał skazał Trubeckiego na 8 miesięcy więzienia. Skazany przyjął wyrok spokojnie i odprowadzony został do więzienia.

Przysięga przy czarnych świecach

w synagodze białostockiej.

We wtorek, 14 b. m., odbyło się w t. zw. wielkiej synagodze w Białymstoku uroczyste złożenie przysięgi przy czarnych świecach.

Przysięga została złożona w sporze cywilnym między właścicielem domu przy ulicy Zelaznej 58, Mojżeszem Efronem, a jego lokatorem Gottliebem. Lokator twierdził, że pożyczył w swoim czasie Efronowi 159 dolarów i że zawarł umowę, iż Gottlieb zamiast procentu, otrzyma bezpłatnie mieszkanie do czasu zwrotu pożyczki. Obecnie Efron zażądał, aby Gottlieb płacił mu komorne za mieszkanie, mimo, że pożyczki nie zwrócił. Ponieważ umowa, na którą powoływał kię lokator, była ustna, sąd na wniosek dłużnika Efrona zarządził złożenia przez Gottlieba uroczystej przysięgi. Synagoga była przepełniona tłumem. Przybył sędzia grodzki Białopolski, rabin rządowy dr. Rosenmann z rodzinami. Następnie rabin usiłował bezskutecznie nakłonić obie strony do polubownego załatwienia sprawy, bez konieczności uciekania się do przysięgi. Kiedy jednak strony nie zgodziły się na to, zapalono świece, otwarto Arkę Przymierza, poczem wśród grobowej ciszy, zalewając się łzami, trupio blady ze wzruszenia Gottlieb złożył przysięgę, że pożyczył na wspomnianych warunkach pieniądze i że zwrotu tej pożyczki nie otrzymał.

Akt przysięgi wywołał wstrząsające wrażenie wśród obecnych. Każdy żyd wierzy bowiem, że strona żądająca i składająca przysięgę przy czarnych świecach, nadużywając w ten sposób imienia Boga, wbrew drugiemu przykazaniu, karany bywa dotkliwie w życiu doczesnem. Po przysiędze, tłum przybrał nieprzyjazne pozycje wobec Efrona, który spowodował odbycie się tego aktu. Wobec tego Efron musiał pod osłoną policji opuścić synagogę.

Walka o spadek po carze.

W podróży po całej niemal Europie znajduje się obecnie majordomus sędziwej siostry cara księżnej Xeni. Obecnie bawi w Wiedniu.

Majordomus podróżuje w poszukiwaniu trzech bałtyckich baronów, niegdyś wysokich dygnitarzy na dworze Romanowów, a ostatnio nieszczęśliwych życiowych wykolejeńców. Jeden z nich był śpiewakiem rosyjskiej kapeli w nocnym barze w Paryżu, a następnie portjerem w Wiedniu, drugi naprzemian nauczycielem konnej jazdy i fordanserem, trzeci sprawozdawcą gazet, wreszcie cukiernikiem i baletmistrzem, a od czasu do czasu robotnikiem rolnym. Jeżeli uda mu się odszukać tych trzech emigrantów, to zamek Halila i należne dobra będą uratowane dla księżnej Xeni, jego chlebodawczyni. Jeżeli nie, otrzyma je Anastazja Czajkowska, podająca się za córkę cara.

Trzej zbawcy ks. Xeni, przyszli pogromcy fałszywej Anastazji są tą: pierwszy baron von der Schulenbrock, drugi rotmistrz von Berg, zaś trzeci, baron von Vries-Redern. Niegdyś magnaci, dzisiaj tułają się po świecie w pogoni za kawałkiem chleba. Ludzie ci jednak, dawni dworzanie cara Mikołaja mogą świadczyć i przysięgać przed każdym sądem, iż ostatni władca Rosji przeznaczył zamek Halila na wschodniej granicy Finlandji z okolicznemi dobrami siostrze swej Xeni. Posiadłość ta, wartości miljona zł., skonfiskowana po przewrocie bolszewickim przez ówczesny rząd rosyjski, została zwrócona po zawarciu traktatu pokojowego między Finlandją a Rosją finlandzkiemu rządowi, który uważa majątek za tymczasową dzierżawę aż do rozstrzygnięcia kwestji przynależności.

Pojawienie się na widowni Anastazji Czajkowskiej, podającej się za córkę cara, ocaloną z chaosu rewolucji, pogmatwało sprawę wydania Halili spadkobiercom. Zaczął się szereg procesów i uchwał sądowych, z których żadna jednak nie wypadła bezwzględnie na korzyść Anastazji. Rząd finlandzki nie mógł się zdecydować na oddanie dobr Halila mniemanej córce cara.

Przed sądem w Helsinkach zjawił się ostatnio niejaki p. Hojberg, który przebywał w Jekaterynburgu w owym czasie, gdy bolszewicy wymordowali rodzinę carską. Ten oto p. Holmberg przysiągł na wszystkie świętości, że nietylko księżniczka Anastazja, ale tak że jej siostra Tatjana zdołały uniknąć krwawej kąpieli. Anastazja ukrywała się pod nazwiskiem Czajkowskiej przez kilka lat i jest stanowczo córką zmarłego cara. Księżniczka Tatjana ukrywa się w Azji, w tybetańskim klasztorze dla kobiet. Tak oto brzmi złożone pod przysięgą zeznanie p. Holmberga.

B. rotmistrz, brat tancerki Krzesińskiej ofiarą narkomanji.

Do władz śledczych w Warszawie wpłynęła sprawa o kradzież, w której jako oskarżony występuje brat stryjeczny słynnej niegdys tancerki i przyjaciółki ostatniego cara rosyjskiego, Krzesińskiej.

Sprawa jest interesująca zarówno ze względu na osobę oskarżonego, jak i okoliczności. Krzysiński był niegdyś oficerem armji cerskiej, a następnie rotmistrzem W. P. Będąc kontuzjowanym i wielokrotnie rannym na froncie, Krzesiński wpadł w nałóg morfinizmu.

Pewnego dnia woźny w gmachu gimnazjum Reja usłyszał jakieś podejrzane szmery pochodzące z ciemnego korytarza wobec czego udał się na korytarz i zapalił światło. W kącie stał jakiś mężczyzna który minął woźnego pędem i szybko zbiegł po schodach na dół. Na krzyk woźnego zatrzymano bladego, trzęsącego się jak w febrze człowieka, który wodził dookoła jakby błędnym wzrokiem. Na korytarzu znaleziono paczkę zawierającą zdarte ze ściany cztery obrazki akwarelowe.

Zatrzymanym okazał się b. rotmistrz Krzysztof Krzesiński. Zaprowadzono go do komisarjatu. Po drodze Krzesiński błagał, ażeby go puszczono, gdyż nie miał zamiaru kraść tych obrazków, nie przedstawiających zresztą żadnej większej wartości. Krzesińskiego poddano badaniom psychjatrów, którzy stwierdzili u niego całkowity brak opanowania i rozluźnienie woli, spowodowane przez zażywanie narkotyków. Niemniej jednak Krzesiński postawiony został w stan oskarżenia o usiłowanie popełnienia kradzieży.

RADJO.

WARSZAWA 18 listopada.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik poranny 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11.30 Codz. przegląd prasy polskiej 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.45 Komunikat 11.50 „Życie artystyczne stolicy“ 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka jazzowa. 12.30 Dzien. południowy. 12.35 Wiadomości meteorol. 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Skrzynka pocztowa. 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 16.40 Francuski. 16.55 Płyty gramofonowe. 17.50 Wiadomości ogrodnicze. 18.00 „Drogi pracy gospodarczej w Polsce“. 18.20 Płyty gramofon. 18.25 Rozmaitości. 18.55 „Sylwety Akademików Literatury“. 19.10 Program na dzień nast. 19.20 Uroczysta aud. z okazji Piętnostolecia Republiki Łotewskiej. 20.50 Wiadom. sport. 20.57 Dziennik wiecz. 21.05 Skrzynka poczt. techn. 21.20 Koncert chopinowski. 22.00 Odczyt w jęz. franc p.t. „15-lecie odrodzenia Polski“. 22.15 Muzyka lekka 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. i komun. policyjny. 23.05 Dalszy ciąg muzyki,

KATOWICE 18 listopada

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.25 Program na dz. bież. 11.30 Transm. z Warsz.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

144) POWIESC.

— Masz żonę dobrą i śmiałą, rzecze hrabia, widziałem jak z rzadką odwagą uratowała tę dziewczynę od śmierci.

— O tak, panie, dobra i odważna jest moja żona, odparł Marcjal z tkliwem uniesieniem, tak odważna, bo i mnie ocaliła również życie.

— Tobie? — rzekł hrabia, bardzo zdziwiony.

— Patrzaj pan na jego ręce, biedne ręce — przerwała Wilczyca, ocierając łzy.

— Ach, to okropne! Nieszczęśliwy ma ręce posiekane! — zawołał hrabia. Zobacz no, doktorze.

— Rany są nic nie znaczące, żadne ścięgno nie obrażone, za tydzień będzie zdrów — rzekł doktór po zbadaniu.

— A Gualeza panie? wszak nie umrze? spytała Wilczyca. O, niechaj nie umiera, ja i mąż mój tyleśmy jej obowiązani! A obracając się do Marcjala dodała: Biedna dziewczyna, oto ją widzisz, o niej ci mówiłam. Panie doktorze wszak ona nie umrze?

— Nie wiem, — odpowiedział Griffon, — lecz najprzód powiedz mi czy tu zostać może, czy tu znajdzie potrzebną usługę?

— Tu! — zawołała Wilczyca — tu ją zabiją!

— Milcz, milcz! — rzecze Marcjal półgłosem.

Hrabia i doktór spojrzeli zdziwieni na Wilczycę, Marcjal po namyśle, rzekł ponuro:

— Dziewczyna nie może pozostać w tym domu, ja sam tu nie zostanę, ani moja żona, ani te dzieci.

W pół godziny potem, Marja, która jeszcze nie wróciła do przytomności, znajdowała się w domu doktora pod macierzyńską opieką ogrodniczki i Wilczycy. Doktór obiecał przyjechać raz jeszcze wieczorem, żeby ją odwiedzić. Marcjal z Franciszkiem i Amandyną poszli do Paryża. Wilczyca została postanowiwszy nie odstępować Marji póki ta nie wyjdzie z niebezpieczeństwa.

Pusto było na wyspie Grabieżnika.

PORTRET.

Tomasz Seyton, brat hrabiny Sary Mac-Gregor, przechadzał się w niecierpliwem oczekiwaniu po bulwarze blisko obserwatorjum; wtem spostrzegł, że idzie Puhaczka, której przybycia wyglądał. Obrzydła baba wystroiła się w wielki czepek biały, okrywała ją chustka czerwona w kraty; na ręku miała duży woreczek słomiany. Skoro ujrzał babę, Tom Seyton rzekł do niej:

— Chodźmy prędzej. I zaprowadził ją do pustej uliczki, otworzył drzwiczki od ogrodu, kazał jej czekać i znikł.

— Byleby mnie tylko zbyt długo nie trzymał, mówiła Puhaczka do siebie; muszę być o piątej u Czerwonego Janka, żeby wyekspedjować faktorkę djamentów. Ale zobaczmy jak się tam ma mój filucik, dodała, przypomniawszy sobie sztylet, a widząc, że żelazo przebiło worek, zawołała ze śmiechem: — O hultaj! wytknął nos na ulicę; otóż tak zawsze bywa kiedy mu kagańca nie włożę. I wyjąwszy sztylet z worka, zatknęła korek na końcu i znowu go schowała. To było ulubione pieścidełko Bakałarza.

Dziś interesa idą nie tak jak przed paroma dniami, kiedy mi się zdawało, że będę mogła obedrzeć tego rozbójnika notarjusza.

Lecz cicho, ktoś idzie, wszak to ta dama co przebrana za mężczyznę, przyszła była do szynkowni w Cite, z jegomością, co mnie tu pozostawił, dodała Puhaczka, widząc zbliżającą się Sarę. Znowu czegoś od nas potrzebuje, bo podobno na jej żądanie porwaliśmy Gualezę z folwarku. Jeżeli dobrze zapłaci gotowam zawsze zrobić co każe.

Podchodząc do Puhaczki, którą widziała po raz pierwszy od owego wieczoru w Cite, fizjognomja Sary wyrażała tę pogardę, ten wstręt, jakiego doświadczają ludzie wyższego towarzystwa, gdy są zmuszeni zbliżyć się do nędzników, których używają za narzędzie, albo za wspólników. Tom Seyton, który do tej pory pomagał wszystkim knowaniom siostry, oświadczył jej był, że nadal do niczego mieszać się nie chce i ledwie wymogła na nim, że po raz pierwszy i ostatni zbliżył ją z Puhaczką.

Mówiliśmy już, że Sara straciwszy zupełną nadzieję, aby jeszcze mogła przywiązać Rudolfa do siebie przez poróżnienie go z osobami najdroższemi jego sercu, spodziewała się go oszukać niegodnym podstępem i tym sposobem ziścić marzenie całego życia swojego. Szło oto, żeby udać przed Rudolfem, że dziecię jego i Sary nie umarło i podstawić jaką sierotę na jego miejsce. Wiadomo, że Jakób Ferrand odmówiwszy stanowczo wspólnictwa w tym zamiarze Sary, postanowił pozbyć się Marji, równie z obawy zeznań Puhaczki, jak z obawy usilnych nalegań hrabiny. Po chwili milczenia Sara odezwała się do Puhaczki:

— Jesteś zręczna, odważna i umiesz milczeć?

— Posiadam wszystkie te zalety, do usług pani.

— Trzebaby mi dostać sierotę biedna, coby straciła rodziców w młodym wieku. Trzeba żeby była ładna, słodkiego charakteru i żeby miała najwięcej lat siedemnaście.

Puhaczka z zadziwieniem spojrzała na Sarę.

— Ale pozwólże pani, dlaczegóżby nie wziąć Gualezy? — którąśmy porwali z folwarku Bouqueval.

— Ależ nie o nią teraz idzie.

— Lecz wysłuchaj mnie pani, a nadewszystko wynagródź za dobrą radę: szukasz sieroty pokornej jak baranek, pięknej jak anioł, coby nie miała lat siedemnastu, nieprawdaż? Weźże Gualezę gdy wyjdzie od św. Łazarza, ona posiada wszystkie te przymioty, bo miała około lat sześciu kiedy niegodziwiec Jakób Ferrand oddał ją mnie, zapłaciwszy tysiąc franków, żeby się jej pozbyć. Przyprowadził mi ją Tournemine co teraz jest na galerjach i powiedział, że to pewnie jakie dziecko, którego chcą pozbyć się i udać je za umarłe.

— Jakób Ferrand!... — kkrzyknęła Sara głosem tak zmienionym, że Puhaczka cofnęła się przerażona. — Powiadasz, że notarjusz Jakób Ferrand oddał ci to dziecię? — Nie mogła dokończyć. Wzruszenie było zbyt gwałtowne; ręce jej wyciągnięte do Puhaczki drżały konwulsyjnie; zadziwienie, radość zmieniły jej twarz, nie do poznania.

— Nie wiem, co tu tak dziwi panią, rzekła baba, rzecz jednak jest bardzo prosta. Lat temu dziesięć Tournemine, dawny znajomy, powiedział do mnie: Zarobisz tysiąc franków, a z dzieckiem rób co ci się podoba.

— Przed dziesięciu laty? — zawołała Sara. — Mała blondyka z niebieskiemi oczami.

— Z oczami niebieskiemi jak bławatki, ją właśnie wywieźliśmy do św. Łazarza, przyznam się nie myślałam wcale znaleźć ją na wsi, tę złodziejkę, Maryśkę.

— O Boże, wielki Boże, — zawołała Sara, padając na kolana i wznosząc ku niebu ręce i oczy, — Twoje drogi są niezbadane. (C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.